

*O niedostatkach realistycznej analizy
w opisie rzeczywistości międzynarodowej*

IWONA KRZYŻANOWSKA-SKOWRONEK

Jakie może być znaczenie realizmu dla nauki o stosunkach międzynarodowych, jeśli nie podstawowe? Od czego można zacząć dyskusję o sprawach międzynarodowych, jeśli nie od pierwszych prób ich ujęcia w model badawczy – jak mniemano racjonalny i oparty na rozumowym ustalaniu faktów, poprzez badanie działań politycznych oraz ich możliwych do przewidzenia następstw¹. Upłynęło 65 lat od ukazania się pierwszego wydania pracy *Politics Among Nations*, w której Hans Morgenthau poszukiwał obiektywnych zasad porządkowania wydarzeń, by pokonać ideologiczne sposoby postrzegania rzeczywistości międzynarodowej. Od tego czasu kierunek ten rozwinął się, ewoluował, uwidoczniły się istotne różnice pomiędzy poszczególnymi badaczami, których jednak łączy wspólny trzon pierwotnych założeń. Przy czym grono twórców, zwolenników czy zwykłych naśladowców, którzy w dużej mierze identyfikują swoje badawcze fascynacje z realizmem, zawsze było i jest imponujące. Pytanie jednak czy udało się stworzyć taki model badawczy jak zakładano na początku? Czy te założenia o obiektywizacji przedmiotu badań, racjonalizacji, ponadczasowych regułach nie były jednak idealistycznym wyobrażeniem na temat możliwości tworzenia nauki o stosunkach międzynarodowych? Czy przez te wszystkie lata udało się wykształcić narzędzia, zdolne do osiągnięcia zakładanej analizy realistycznej? A skoro nadal z realizmem tak wielu się utożsamia, to dlaczego tak łatwo, i tak wielu, ulega „propagandzie chwili”? W sytuacjach trudnych, czy przełomowych przedstawiciele nauki zamiast rzetelnej analizy wydarzeń, utożsamiają się z interesami określonej grupy społecznej (np. własnym narodem, kręgiem cywilizacyjnym *Źc.*), a przez to jedynie wzmacniają tworzenie mitu „nas dobrych”. Być może dlatego tak trudno o analizę, w której wszyscy uczestnicy sceny międzynarodowej oceniani byłiby według takich samych kryteriów, bez tego podziału na „ich złych” i „nas dobrych”. Tylko czy jest możliwe osiągnięcie tego pierwotnego celu realizmu i pokonanie ideologicznego sposobu postrzegania i opisywania rzeczywistości?

Odpowiedzi na powyższe pytania oraz wiele innych, które nasuwały mi się w poszukiwaniu realistycznej analizy rzeczywistości międzynarodowej, być może należy upatrywać w błędnych założeniach tego kierunku. Stąd, warto przyjrzeć

się krytykom realizmu, choć z racji zrozumiałych ograniczeń jakich wymaga forma artykułu, jedynie tym najwybitniejszym. Nie będzie to więc krytyka wyczerpująca, a jedynie wybór tych zarzutów, dzięki którym łatwiej będzie nam zrozumieć interesujące nas tutaj problemy. I co chciałabym podkreślić, pomimo, że zgadzam się z większością zarzutów wysuwanych przeciwko realizmowi, nie uważam bynajmniej, aby ten sposób wyjaśniania rzeczywistości był bezwartościowy. Przeciwnie, realiści stworzyli rzetelną podstawę do bardzo ogólnej oceny tego, co dzieje się między poszczególnymi uczestnikami sceny międzynarodowej. Wydaje się jednak, że należy zarówno bardzo poważnie wczytać się we wskazania realistów, jak również mieć pełną świadomość wszelkich ograniczeń tego kierunku, aby właściwie z tego korzystać.

Czy realizm jest możliwy? W świetle krytyki Edwarda Carra

Krytyka realistycznych założeń zaczęła powstawać już u zarania tworzenia się podstaw realizmu. Tym, który doskonale potrafił wskazać na jego najbardziej istotne słabości i ograniczenia był Edward Carr, który ze względu na ostrą polemikę z idealizmem, często zaliczany jest do zwolenników realizmu. Z pewnością niektóre jego poglądy korespondują z realistyczną wizją świata, jednakże dla Carra realizm był trochę zbyt uproszczonym sposobem na badanie stosunków międzynarodowych, o wątpliwych podstawach filozoficznych². Niektórych może dziwić taki zarzut, ponieważ realiści chętnie odwołują się do różnych myślicieli, których ogląd rzeczywistości wydaje się być zbieżny z ich własnym, tworząc niezwykle bogaty panteon swoich wielkich prekursorów. Od początku miało to na celu podtrzymanie wrażenia „odwieczności” pewnych obserwacji, co mogłoby upoważniać do budowania praw obiektywnych i uniwersalnych. Jednak Carr zauważył, że realiści nie analizują dorobku swoich prekursorów całościowo, wybierając jedynie wygodne dla siebie tezy, a pomijając główny sens ich przemyśleń filozoficznych. Wprawdzie Carr nie analizował szczegółowo na czym polegały te odmienności, ale nie sposób nie przyznać mu racji, jeśli choć trochę zapoznamy się z dorobkiem każdego z nich. Dla potwierdzenia zasadności takich twierdzeń warto przyjrzeć się bliżej choćby Tukidydesowi, który dla wielu mocno wpisuje się w myśl realistyczną. Jednak przy bliższej analizie łatwo zauważyć, że w gruncie rzeczy to, co było dla niego najistotniejsze i najwartościowsze, daleko odbiega od myśli realistycznej. Tukidydes dał oczywiście podstawy by powoływać się na jego przemyślenia, ze względu na sceptycyzm co do ludzkiej natury, którą poznajemy nie wtedy, gdy instytucje państwowe trzymają ją w korbach, lecz gdy wyzwała ją wojna. Wtedy jednostki, grupy społeczne, całe społeczeństwa kierują

się głównie własną korzyścią. Tukidydes opisał też zależności między słabymi i silnymi państwami, którymi kieruje przede wszystkim interesowność, a ustalona między nimi hierarchia determinuje ich wzajemne stosunki. Uznał również, że wojny w dużej mierze wynikają z walki o władzę i dochodzi do nich najczęściej wtedy, gdy jakieś państwo nagle zwiększa siłę, bądź znacznie się osłabia. Zdawał sobie sprawę, że stosunki międzynarodowe są anarchiczne i niemoralne. Stworzył wiele kategorii pojęciowych, a wśród nich takie, którymi chętnie posługują się realiści, np. interes, sojusze, równowaga sił³.

Chociaż jednak niektóre obserwacje Tukidydesa na temat zachowań państw i ludzi wyraźnie pokrywają się z myślą realistyczną, to on sam, w swoich głębokich odczuciach, wymyka się wyraźnie temu, co całkowicie akceptują niektórzy realiści. W przeciwieństwie do nich Tukidydes często wyrażał swój sprzeciw wobec okrucieństw wojny czy niemoralnego zachowania państw. Stale dokonywał ich jednoznacznej oceny moralnej i z podziwem pisał o państwach, które przedkładały moralność nad doraźne zyski, narażając się na klęskę. Podkreślał korzyści jakie płyną z pokoju, zwłaszcza jego rolę stabilizującą dla państwa, dzięki czemu kwitnie kultura, stabilizują się instytucje państwowe. Dlatego uważał, że wszelkie antagonizmy i nieprzyjaźnie warto przewyciężać szlachetnością i umiarkowaniem, a nie wykorzystywaniem swojej przewagi i upokarzającymi układami. Dla Tukidydesa, ceniącego dorobek kulturowy i cywilizacyjny, pokój można było poświęcić jedynie w imię walki o wolność, co dowodzi, że idee ważniejsze były dla niego samego niż sukces. Nie uważał też, by przywódcy państw byli w stanie podejmować decyzje czysto racjonalnie, zdawał sobie sprawę, że nie miały udziału w nich namiętności. Dla Tukidydesa, przywódcy są zwykłymi ludźmi, raz wydają się być racjonalnymi w swoich działaniach, innym razem podejmują bardzo nieracjonalne decyzje. Kierują się nie tylko rozsądkiem, ale i popędami i żądzami, i nie sposób tego zmienić⁴.

Tych różnic i podobieństw między Tukidydesem a realizmem można jeszcze znaleźć więcej, ale nawet tak krótka analiza uświadamia, że człowieka tak ceniącego pokój, wolność, kulturę, szlachetność, umiarkowanie, wierność zasadom nie sposób zaliczyć – jak to niektórzy czynią – w poczet realistów. To, że jego obserwacje częściowo pokrywają się z realistyczną wizją świata nie daje podstaw, aby jego samego określać jako realistę. Dlatego nie wydaje się zasadne, by można było umieszczać wybitnych myślicieli sprzed wieków wśród przedstawicieli współczesnych nurtów teoretycznych i stosować wobec nich obecne nazewnictwo. Współczesne koncepcje teoretyczne w założeniach miały mieć wymiar praktyczny i bardzo ogólny, dlatego przybierały postać bardzo uproszczonych modeli badawczych. Tworzone w ich ramach koncepcje natury człowieka i stosunków społecznych są tak proste, że wręcz banalne. W jaki sposób można w te

„ciasne ramy” wcisnąć dorobek tak wielkich myślicieli jak Tukidydes, Thomas Hobbes, Hugo Grotius, Jean Jacques Rousseau, Immanuel Kant i wielu innych? Wybiórcze korzystanie z ich dorobku nie daje nam właściwego obrazu ich osiągnięć, prowadząc do licznych nadużyć i zniekształceń. Należałoby więc uznać, że zabieg ten ma na celu jedynie tworzenie sztucznych podstaw „wielkich tradycji” danego kierunku. Najbardziej zasadnym rozwiązaniem jest więc wyraźne oddzielenie prekursorów od przedstawicieli współczesnych kierunków, którzy w XX wieku stworzyli dla nich podstawy teoretyczne.

Wracając do zarzutów Edwarda Carra, to według niego jedynie Niccolò Machiavelli, wydaje się być niemal w pełni spójny z tym co głosili realiści. Problem w tym, że on z kolei nie był filozofem, a wszystko co stworzył to luźny zestaw reguł (rad dla księcia), pisany bardziej pod kątem „uwolnienia Włoch od barbarzyńców” niż mający się stosować w sensie ogólnym⁵.

Zarzut Carra o wątpliwych podstawach filozoficznych nurtu realistycznego jest o tyle istotny, że pokazuje jak pobieżnie realiści odnosili się do dorobku innych dziedzin nauki, co skutkowało przyjmowaniem bardzo uproszczonych tez. Tak stało się w przypadku ich analizy natury ludzkiej. Realiści nie wzięli pod uwagę jej wielu istotnych cech, jak np. tego, że ludzie mają spore problemy z praktycznym myśleniem. Celowo pomijali fakt, że ludzie nie zawsze kierują się rozsądkiem czy wyrachowaniem. Zdawali się nie dostrzegać, jak ludzie pochłaniają wielkie ideologie, religie, wizje, jak często kierują się emocjami i podejmują nawet desperackie czyny, sięgając po to, co realnie wydaje się niemożliwe. W człowieku istnieje potrzeba wiary w „mit”, która wpływa na jego wyobraźnię i pobudza do działania. Dlatego realista, według Carra, jeśli chce osiągnąć sukces w polityce nie może wskazywać na cele czysto realistyczne. Przeciwnie, powinien odwoływać się do celów nierealnych, budując program nieco wizjonerski, tak by zachęcić ludzi do działania. Stąd program polityka realisty, który chce osiągnąć sukces, musi zawierać cele nierealistyczne, iluzoryczne, a ukrywać cele rzeczywiste⁶.

Carr porusza też problem racjonalizmu, jako sposobu na odczytywanie rzeczywistości czy postępowanie polityka – realisty, który stwarza tak wiele problemów, że staje się to podstawą odrzucenia wielu dokonanych na jego podstawie założeń. W jaki sposób mamy ustalić czym jest działanie racjonalne, kto ma to oceniać, w jakiej perspektywie czasowej, jak często zmieniają się wyznaczniki tego, co przynajmniej większość ocenia jako racjonalne? Relatywizm tego pojęcia jest oczywisty i łatwy do zaobserwowania w rzeczywistości, zwłaszcza gdy jesteśmy świadkami nagłych zmian. W jaki sposób ma się więc stać jednoznacznie rozumianą podstawą działań politycznych? Hans Morgenthau odpowiada na to w bardzo prosty sposób – racjonalny, to tworzony za pomocą rozumu⁷.

Na ile jednak dany rozum jest w stanie ogarnąć skomplikowaną rzeczywistość międzynarodową i wybrać najlepsze rozwiązanie? Jak ocenić działanie które w krótkiej perspektywie okaże się skuteczne, a w dłuższej przyniesie skutki katastrofalne? Nie wiemy też zwykle co zrobić z faktem, że każdemu z nas jego rozum podpowiada czasem zupełnie inne rozwiązanie. Są to oczywiście bardzo pospolite dywagacje, ale co zrobić z tak ogólnym założeniem, które niczego nie precyzuje i niczego nie wyjaśnia. Być może jest to właśnie jeden z sekretów żywotności realizmu, jako tak dalece ogólnej teorii, że w każdym czasie możemy treść dowolną wstawić pod dane określenie i dzięki temu teoria zyskuje charakter ponadczasowy.

Carr dowodził też, że ludzie wciąż dokonują ocen moralnych, zarówno wydarzeń z przeszłości, jak i teraźniejszości. Co więcej, oceny i postrzeganie rzeczywistości zmieniają się – każda epoka wypracowuje nowe wartości i kładzie nowe światło na postępowanie ludzi z przeszłych wieków – ocena moralna nigdy nie jest przesądzona. Dla realistów, odrzucających oceny moralne, niesie to problemy z uzasadnianiem własnych działań. Trudno jest, posługując się argumentacją czystego realizmu, znaleźć wspólny język, zrozumiałe odniesienia i zbudować efektywną legitymizację dla własnych działań. Ograniczenia te dotyczą również samych realistów, ponieważ nasze oceny moralne zmieniają się nie tylko na przestrzeni wieków, ale dokonują się w nas samych, pod wpływem nabytej wiedzy, doświadczeń, głębokich przeżyć i dotyczy to zarówno oceniających, jak i ocenianych. Trudno stwierdzić czy nasza postawa jest w pełni realistyczna, ponieważ każdego ogranicza jego status życiowy i doraźny interes. Czy więc nie jest utopią wiara w zbudowanie w pełni realistycznego modelu?

Carr uważa, że nikt nie jest w stanie w pełni realizować założeń realizmu. Żaden polityk nie jest beznamiętną maszyną, wolną od świata wartości, w jakim się wychował i niepodatny na żadne wpływy religijne, ideologiczne i t.c. Morgenthau zdawał sobie sprawę z tych ograniczeń, ale nie uważał by one były aż tak istotną przeszkodą w realizacji realistycznych celów. Uważał, że odchylenia od racjonalnego kursu prowadzenia polityki zawsze będą się zdarzać i winą obarczał właśnie różne ludzkie przypadłości. Nie negowało to jednak w jego oczach możliwości podejmowania trudu racjonalizacji działań politycznych, nie odbierało możliwości realistycznej oceny działań podejmowanych przez polityków. Uważał, że to „losowe elementy osobowości, uprzedzeń i subiektywnych preferencji mogą zmieniać racjonalny kierunek polityki zagranicznej. Niemniej wydaje się, że aspirująca do racjonalności teoria polityki zagranicznej musi pomijać irracjonalne elementy i dążyć do takiego naszkicowania obrazu polityki, który uchwyci istotę racjonalności, ale bez tych losowych odchyień, często znajdowanych w praktyce”⁸. Na ile te elementy osobowości i ich występowanie

w praktyce możemy uznać za losowe, to temat na kolejną, odrębną dyskusję. W każdym razie, Carr doszedł do trochę innych wniosków, twierdząc, że „myślenie polityczne winno opierać się na elementach utopii i realizmu. Ani polityka czystego idealizmu, ani czystego realizmu nie jest w stanie zapewnić dobrego funkcjonowania w społeczności międzynarodowej. Realiści muszą uważać, żeby obalając utopie nie stworzyli swojej własnej i nie zniszczyli się tymi samymi narzędziami, jakie kierowali przeciwko innym. Dlatego należy uznać za naturalne funkcjonowanie w polityce obu tych elementów: idealizmu i realizmu, tylko oba łącznie mogą z jednej strony tworzyć instytucje, które są odwzorowaniem naszych ideałów, niszczyć je w imię naszych egoistycznych interesów i na nowo budować wg nowych ideałów”⁹.

Problemy pokazane przez Edwarda Carra były tymi, na które najczęściej wskazywano również w latach późniejszych. Przyczyniło się to do podjęcia wielu przemyśleń w ramach samego realizmu, o czym świadczą liczne odniesienia do tych kwestii, które pojawiają się w kolejnych wydaniach pracy *Politics Among Nations*. Morgenthau przyznał w końcu, iż nie jest wykluczone, że odchylenia od racjonalności to nie tylko dzieło jednostkowego przypadku, że „stanowią element spójnego systemu irracjonalności”¹⁰. Przyznał też, że w amerykańskiej polityce przetrwało wiele błędnych postaw, pomimo racjonalnych argumentów i doświadczeń politycznych. Podsumowując więc, można by uznać, że krytyka Carra okazała się nie tylko trafna, ale i konstruktywna dla rozwoju realizmu.

Dlaczego realizm jest niemożliwy? W świetle krytyki postpozytywistycznej

Wiele lat później rozpoczęła się zakrojona na znacznie szerszą skalę krytyka realizmu i innych nurtów pozytywistycznych, których fundamenty zostały całkowicie lub częściowo podważone. Dyskusja nad naukowym charakterem realizmu rozpoczęła się po artykule Richarda Ashleya w 1984 roku, zatytułowanym „The Poverty of Neorealism”¹¹. Choć nurty krytyczne istniały niemal od początku tworzenia się nauki o stosunkach międzynarodowych, to dopiero lata 80. przyniosły wielką falę kontestacji, dzięki czemu można było wiele elementów tworzenia wiedzy o stosunkach międzynarodowych przemyśleć na nowo.

Krytyka Ashleya skupiła się głównie na neorealizmie, czyli wiodącym wówczas kierunkiem w nauce o stosunkach międzynarodowych, który według niego powstał z połączenia niemożliwego, czyli założeń tradycyjnego realizmu z metodami naukowymi, a przez to popadł w wiele sprzeczności. Ashley stwierdził już na początku artykułu, że „każdy wielki naukowy ruch ma swoją wiedzę, czyli własny wspólny sposób kreowania mitów, za pomocą zrytualizowanego rozumienia, ustanawiającego i podtrzymującego swoją najwyższą wagę. Waga tej wiedzy

nie może być lekceważona, towarzyszy temu bardzo wysoka solidarność środowiska reprezentującego dany ruch, ponieważ od tego zależy jej uznanie”. Natomiast sam neorealizm ma według Ashleya cztery główne problemy. Po pierwsze, neorealistyczne koncepcje, argumenty i naukowe wnioski są niejasne, niepewne, niespójne, zależne od danej świadomości historycznej czy określonego kontekstu. Prawdziwości takich koncepcji i wniosków można dowieść jedynie poprzez kontekst sytuacyjny, związany z określoną jego interpretacją przez analityków i polityków. Po drugie, neorealizm nie czyni wystarczającego rozróżnienia pomiędzy subiektywnymi i obiektywnymi aspektami polityki międzynarodowej, co podważa możliwość zbudowania teorii. Po trzecie, zarówno klasyczny realizm, jak i neorealizm pomijają i nie potrafią włączyć osiągnięć wiedzy ekonomicznej, psychologicznej czy socjologicznej. I po czwarte, realizm ogranicza swoją analizę głównie do polityczno-militarnych relacji, pomijając ekonomiczne procesy i relacje, co czyni go naiwnym i ślepym na współzależności. Od kiedy procesy ekonomiczne zdefiniowały relacje potęga-polityka, teorie odnoszące się do logiki równowagi sił straciły na aktualności. Słabość realizmu uwidacznia się zwłaszcza, gdy dochodzi do przełomów gospodarczych, np. kryzysu – przez co traci on moc wyjaśniającą¹².

Aczkolwiek należy zauważyć, że część tych zarzutów nie potwierdza się w stosunku do tego co reprezentował choćby Robert Gilpin, jeden z głównych przedstawicieli neorealizmu. Gilpin wprowadził czynniki gospodarcze jako istotne składowe tworzenia *power* we współczesnym mu świecie. W pracy *War and Change in World Politics*, wydanej w 1981 roku pisał, że źródłem zmian jest potencjał ekonomiczny i technologiczny¹³. Według Giplina ład potencjałów ekonomicznych i cywilizacyjnych zastępuje ład budowany na potencjałach militarnych. Zwrócił też uwagę na aktorów niepaństwowych, zwłaszcza korporacje transnarodowe, które są wyzwaniem dla państwa i jego gospodarczej niezależności. W 1987 roku Gilpin wydał pracę pod tytułem *The Political Economy of International Relations*, w której jednoznacznie dowodził, że powiązania między polityką i ekonomią w stosunkach międzynarodowych odgrywają kluczową rolę, poprzez twórcze wykorzystanie swojej siły we wspieraniu instytucjonalizacji, która współtworzy światową gospodarkę¹⁴.

Z kolei strukturalny (neo)realizm, według Ashleya, opisuje rzeczywistość jako zwykłe relacje pomiędzy środkami i celami. Polityczno-gospodarczy porządek wynika z koncentracji polityczno-gospodarczej siły, a siła rodzi porządek, który z kolei wymaga siły. Rola potęgi państwa realizmu klasycznego zostaje więc zachowana. Ashley zwrócił uwagę, że w swojej teorii strukturalizmu Kenneth Waltz zanegował historię jako proces oraz historyczne znacznie praktyki (wszyscy wytwarzają akty woli, ale nie wiadomo jak doświadczenie i historia wpływają na te

akty woli). Waltz kładąc nacisk na politykę siły, nie widział dla niej społecznych ograniczeń (siła wystąpień społecznych w tym modelu nie istnieje). Poza tym, wszelkie działania zostały zredukowane jedynie do zgodnych ze strukturą, tak więc cała strategia to instrumentalna kalkulacja¹⁵. Zresztą neorealizm heroicznie broni podstaw realizmu klasycznego, krytykując jedynie jego redukcjonizm i przybierając „naukowe oblicze”, poprzez przyjęcie niektórych modernistycznych wskazówek. Według Ashleya, aby ująć całe neorealistyczne stanowisko wystarczy sprowadzić go do zwykłej ekonomicznej kalkulacji zysków i strat. A realizm strukturalny miał w założeniach pokazać ewolucję stosunków międzynarodowych w postaci struktury obiektywnych relacji (w sensie językowym, ekonomicznym, politycznym, społecznym), systemowy punkt widzenia, ujęcie holistyczne (przy prymacie całości nad częściami) oraz ujęcie dynamiczne (pokazujące ewolucję). Ashley uznał jednak, że niewiele z tego udało się osiągnąć, ponieważ nadal jest to model bardzo statyczny i państwowo-centryczny. Teorie, które go wspierają, takie jak mikroekonomiczne teorie polityczne, teorie wymiany, teorie gier, teoria racjonalnego wyboru, tworzone są wyłącznie z perspektywy utylitarnej. Jest to podejście skrajnie indywidualistyczne i racjonalistyczne, w którym mocno uwypukla się prymat jednostek indywidualnych nad całością systemu. Jest to wreszcie koncepcja międzynarodowego porządku bez norm, zasad, wzajemnych oczekiwań, a wzajemne stosunki określone są przez wektory siły¹⁶.

Strukturalistyczna koncepcja Waltza była przez niektórych uważana za ważny krok w rozwoju realizmu, inni z kolei twierdzili, że łatwo poddaje się krytyce i nawet Ashley z pewnością jej nie wyczerpał. Niemniej jednak sam Waltz nie wydawał się przekonany do zarzutów Ashleya, ani innych krytyków. W pracy wydanej pod redakcją Roberta Koehane'a *Neorealism and Its Critics*, dowodził, że jego model celowo został sformułowany na tak wysokim stopniu ogólności, aby pomieścić wszystkie formy systemowe, organizacyjne *Źc*. Stąd niemożność włączenia zasad, norm, tradycji i innych ważnych elementów składowych, których znaczenie jest oczywiste, ale drugorzędne wobec aktualnej siły i pozycji aktora na arenie międzynarodowej¹⁷. Trzeba też przyznać, że Waltz odnosząc się do wielu różnych zjawisk i koncepcji, które miały całkowicie zmieniać dotychczasowe stosunki międzynarodowe, potrafił uzasadnić ich tymczasowość czy wpisać w szerszy model, pokazując w ten sposób ich drugorzędność wobec modelu ogólnego¹⁸.

Wracając do krytyki Ashleya, warto podkreślić, że spora część tego, co on sformułował pod adresem neorealizmu, zostało przejęte przez cały ruch postpozytywistyczny, jako fundamentalne zarzuty wobec wszystkich kierunków pozytywistycznych. I tak, zarzut oparcia metodologicznego na naturalizmie oraz

założenie o możliwości osiągnięcia pełnego obiektywizmu były zwykle stawiane w pierwszym rzędzie przez postmodernistów, konstruktywistów i niektóre kierunki krytyczne. Do tego zwykle dołączano zarzut o nadmiernym empiryzmie, który w naukach społecznych ma ograniczone zastosowanie oraz skupienie się na analizie behawioralnej, nie dającej możliwości pełnego wyjaśniania ludzkich zachowań (nie badano świadomości)¹⁹.

Ashley jedynie rozpoczął dyskusję, ale w toku dalszej krytyki postmoderniści uznali realizm za uosobienie intelektualnej pomyłki i naukowej arogancji. Dla nich była to jeszcze jedna metanarracja, przypisująca sobie odkrycie całej prawdy na temat świata społecznego. Realiści są na tyle butni, że tych kilka informacji o suwerennych państwach w anarchicznym systemie międzynarodowym uznali za wystarczające, by na ich podstawie wyjaśniać większość rzeczy o stosunkach międzynarodowych, na przestrzeni wieków²⁰. Ogółem, postmodernistyczni krytycy neorealizmu skupili się głównie na krytyce anarchicznej struktury i jego ahistoryczności, która prowadzi do pewnej formy reifikacji – historycznie powstałe struktury społeczne są przedstawiane jako niezmiennie ograniczenia dane przez naturę. Realizm podkreśla ciągłość i powtarzalność, a pomniejsza rolę indywidualnych aktorów, degradując ich do roli obiektów, nie dających sobie rady z historią. Pociąga to za sobą duże problemy neorealizmu w radzeniu sobie ze zmianą w stosunkach międzynarodowych. Jakiegokolwiek wizje przyszłości zostały uwięzione pomiędzy skrajnościami: alternatywą wewnętrzną suwerenności państwowej i międzynarodowej anarchii, a alternatywą zniesienia suwerenności państwowej i stworzeniem rządu światowego²¹.

Na koniec warto podkreślić, że nurty pozytywistyczne traktowano też często jako wspierające określony system władzy. Postmoderniści odwoływali się m.in. do przemysła Michaela Foucaulta, który sporo swoich rozważań poświęcił powiązaniom między wiedzą i władzą twierdząc, że wszelka wiedza opiera się na władzy, dlatego prawda nie istnieje poza władzą²². Dla wszystkich postpozytywistów prawda nie jest czymś zewnętrznym wobec uwarunkowań społecznych, ale jest ich częścią. Postmoderniści użyli tego spostrzeżenia, analizując "prawdy" stosunków międzynarodowych, żeby zobaczyć jak koncepcje i naukowe twierdzenia, dominujące w tej dziedzinie, są zależne od stosunków siły²³. A zarzuty były o tyle istotne, że dotyczyły całej teorii, systemowo, językowo, logicznie powiązanej ze strukturą władzy. Przypomnijmy, że dla Jacquesa Derridy racjonalizm wyraża się poprzez logocentryczne procedury, które są typowe dla operacyjnego zróżnicowania i uprzywilejowania jednego określenia przed drugim, układające je hierarchicznie i rozmieszczając podrzędne określenia poza granice tego, co jest znaczące w kontekście²⁴. Realizm, jako teoria, która ściśle porządkuje hierarchię ważności określonych cech i to w stosunku do wszystkich

aktorów stosunków międzynarodowych, posługujący się „więzzeniami pojęciowymi” i przypisujący sobie odkrycie praw rządzących światem, na podstawie tego co historycznie uznał za prawdę, znalazł się wśród najbardziej krytykowanych nurtów.

Poważnej krytyki założeń realistycznych dokonał również Alexander Wendt, jeden z twórców konstruktywizmu, kierunku, który w teoriach stosunków międzynarodowych od lat 90. zaczął zyskiwać coraz większe uznanie. Odniesienie się do realizmu było wręcz koniecznością, ponieważ konstruktywizm w swoich ogólnych podstawach stoi w oczywistej opozycji do realizmu, ujmując świat jako strukturę, tworzoną przez relacje społeczne (a nie dystrybucję potencjałów). Takie założenie ma bardzo daleko idące konsekwencje, zarówno dla możliwości obiektywizacji badań, jak i stosowanej metodologii. Wendt przede wszystkim sprzeciwił się materializmowi, twierdząc, że niewielka część tego, co stanowi interesy, ma charakter materialny, one same zaś są konstruktami społecznymi, pojęciami, które umożliwiają identyfikację obiektów i zdarzeń. Natomiast racjonalizm, oparty na takich teoriach jak np. teoria racjonalnego wyboru, jest ujęciem zbyt wąskim. Racjonalny wybór oznacza jedynie automatyczne wprowadzenie w życie takiego zachowania, które maksymalizuje oczekiwaną użyteczność, na podstawie powziętego wcześniej przekonania. Wendt uznał, że przekonania nie mają mocy ideacyjnej, tylko opisową (taki jest świat, tak należy postępować by być skutecznym). To pragnienia wskazują jakie są przyczyny działania, np. państw na arenie międzynarodowej. Pragnienie dotyczy „czegoś” (motywacja), przekonanie jest „czymś” (poznanie). A skoro realizm opiera się tylko na analizie przekonania, to jego moc wyjaśniająca jest mocno ograniczona.

Co więcej, realizm nie bierze pod uwagę, że pragnienia i interesy to schematy struktury wiedzy, a żaden ze schematów nie jest dany przez naturę ludzką. Realizacja pragnień jest wyuczona w toku socjalizacji, dlatego warto skoncentrować się na kulturze, której analizować realności nie chcą, a skupiają się na naturze ludzkiej, głównie na biologicznych jej aspektach. Tymczasem państwa nie są produktami biologicznymi, a ich interesy nie ograniczają się wyłącznie do kwestii materialnych, ale są kształtowane na podstawie postrzegania ładu międzynarodowego i swojego w nim miejsca. To czy są one nastawione rewizjonistycznie, czy są zadowolone ze *status quo*, zależy od tego jak konstytuują swoją tożsamość. Wpływ na to mają schematy, takie jak: „bycie państwem prawa”, czy „członkiem społeczności państw”, które mogą tworzyć pragnienia i idee postępowania – a nie wyłącznie potencjał, rozumiany w sensie materialnym²⁵.

Ponadto, Wendt wszedł w głęboką polemikę z najbardziej ugruntowanymi kategoriami pojęciowymi, z którymi realizm był wręcz utożsamiany. Dotyczyło to przede wszystkim anarchii, za pomocą której realności wyjaśniali wiele zjawisk

zachodzących na arenie międzynarodowej, między innymi ciągłą walkę o lepsze miejsce w strukturze czy stosowanie przemocy. Konstruktywiści stwierdzili, że jest na odwrót, to anarchia przyjmuje taką formę, jaką nadają jej państwa, które wcale nie są jej więźniami, ponieważ to one tworzą relacje i międzynarodową anarchię. Również maksymalizacja siły nie wynika z anarchicznej struktury, ale z międzynarodowych relacji. Polityka agresji nie wynika tylko z uwarunkowań biologicznych, ale również relacji z innymi państwami czy procesów historycznych.

Dla konstruktywistów stosunki międzynarodowe są tworzone przez ludzi, zależne są więc od ludzkiej aktywności i świadomości. A wszystko co społeczne jest intersubiektywne, zmienne i niepewne, dlatego niemożliwe do zbadania w sposób obiektywny. Zmiany na arenie międzynarodowej nie zależą wprost od dystrybucji potencjałów, ale dokonują się gdy zmieni się świadomość, bo system międzynarodowy to intersubiektywna świadomość ludzka. Również dylemat bezpieczeństwa nie jest stałą koncepcją, ale strukturą społeczną, w ramach której państwa by zabezpieczyć swoje interesy wykształcają intersubiektywne struktury, by w danym miejscu i czasie znaleźć właściwe rozwiązanie²⁶.

Podsumowując tę krótką analizę głównych zarzutów, jakie w ramach postpozytywistycznej krytyki wysunięto w stosunku do realizmu, trzeba podkreślić, że zakwestionowano jego wszystkie główne założenia. Przede wszystkim podważono usankcjonowane przekonanie, że to co materialne można utożsamiać z tym co obiektywne (dla postpozytywistów zjawiska kulturowe są tak samo obiektywne, tak samo ograniczające i tak samo realne, jak potęga i interes). Tak wszechstronna i wręcz dojmująca krytyka z pewnością umniejszyła trochę „naukowej zarozumiałości”, którą już wcześniej zarzucono realizmowi, jako dostarczającemu zdecydowanie mniej wiedzy niż sobie to przypisywał. Poza tym, od lat 80. wśród badaczy stosunków międzynarodowych wyraźnie rosło poparcie dla włączenia kontekstu społecznego i sceptycyzm wobec prawd uniwersalnych.

Realistom nie udało się też wypracować wspólnej (ze względu na liczne wewnętrzne podziały) podstawy do stworzenia adekwatnej odpowiedzi na formułowane wobec nich zarzuty. Dlatego reakcja przedstawicieli realizmu była różna – od takich, którzy całkowicie odrzucali wszelkie zarzuty, do takich, którzy w mniejszym lub większym stopniu zaczęli przekonywać się do nowego sposobu myślenia i nowych rozwiązań, takich jak np. badania interdyscyplinarne czy zainteresowanie dorobkiem naukowym innych kultur. „Rewolucja” postpozytywistyczna zmieniła charakter badań o stosunkach międzynarodowych tak bardzo, jak kiedyś „rewolucja” modernistyczna – niemożliwy był już wtedy powrót do historycznego redukcjonizmu. Tak i teraz, właściwie wszyscy w jakimś stopniu unikamy silnego kategoryzowania swoich sądów, mamy wątpliwości co do możliwości obiektywizacji nauki o stosunkach międzynarodowych, zwracamy uwagę

na konstrukcje lingwistyczne czy dostrzegamy zmienność zachowań społecznych. I to bez względu na to która z koncepcji teoretycznych wydaje nam się najlepsza do wyjaśniania rzeczywistości międzynarodowej.

3. *Jak realizm jest wciąż możliwy i w jakiej mierze być powinien?*

Pomimo zakwestionowania wielu fundamentalnych założeń, realizm wciąż stanowi jedną z podstaw do tworzenia współczesnych modeli wyjaśniania tego, co dzieje się na arenie międzynarodowej. Nadal liczne grono badaczy stosunków międzynarodowych odwołuje się do realizmu, wykorzystując stworzone w jego ramach kategorie i koncepcje. Co więcej, kierunek ten wydaje się być wciąż rozwojowy, skoro wciąż w jego ramach powstają nowe nurty, poszukujące coraz lepszych sposobów na wyjaśnianie rzeczywistości. Niemniej jednak trudno nie zauważyć, że przedstawiona powyżej polemika z realizmem w dużej mierze jest trafna i bardzo dobrze uargumentowana. Czy więc wskazywane mankamenty, czasem wręcz o podstawowym znaczeniu, na które zwrócili uwagę Carr, Ashley czy Wendt nie podważają możliwości prowadzenia realistycznej analizy rzeczywistości międzynarodowej? Moim zdaniem nie do końca, a to dlatego, że prawie każdy z głównych zarzutów wobec realizmu to dylemat, którego i tak nie sposób jednoznacznie rozwiązać. Być może czasem trzeba zaakceptować sprzeczność, albo uzupełnić model realistyczny o pewne dodatkowe założenia, ale chyba nie warto całkowicie rezygnować z tego co stworzyli realiści. Nawet jeśli zdajemy sobie sprawę, że realizm to również wytwór pewnej kultury i określonych czasów, który warto uzupełniać i wciąż nad nim pracować.

Z wielu tych problemów zdawał sobie sprawę już Hans Morgenthau formułując zasady realizmu, skoro nawet rozważał stworzenie teorii irracjonalności²⁷. Wiemy więc, że z pewnością mieli rację Carr, Wendt i inni, przeciwstawiając się możliwości oparcia modelu teoretycznego na czystym racjonalizmie. Trudno się też nie zgodzić, że to co uważamy za racjonalne jest kształtowane przez daną społeczność w określonym miejscu i czasie, co nie pozwala na sformułowanie „zasad racjonalności” raz na zawsze. Wiemy też, że ludzkie postępowanie nie da się podporządkować abstrakcyjnym zasadom racjonalności, zarówno ze względu na różnice w pojmowaniu i kojarzeniu ze sobą faktów, jak i wpływ namiętności czy zwykłych ludzkich słabości.

Z drugiej strony trzeba jednak przyznać, że założenie o racjonalności zachowań ludzkich daje możliwość choć częściowego uporządkowania rzeczywistości. Jeśli przynajmniej w większości przypadków ludzie zachowują się zgodnie z założonym schematem, to już zachodzące wokół nas procesy będą wydawały się łatwiejsze do zrozumienia. Jeśli przyjmiemy całkowicie przeciwne stanowisko,

zważając na zmienność, relatywizm, niedookreśloność tego, co chcielibyśmy rozumieć jako racjonalne, wówczas możemy dojść do przekonania, że jesteśmy bezsilni, ponieważ niewiele jesteśmy w stanie powiedzieć o ludzkim postępowaniu. W odniesieniu do rzeczywistości ani jedno, ani drugie stanowisko, nie jest do końca prawdą. A to dlatego, że pomimo kulturowej zmienności, związanej z innym doświadczeniem, tradycją *Źc.*, i pomimo wszystkich innych poruszonych (i nieporuszonych) powyżej kwestii, można przecież zauważyć podobne sposoby zachowań ludzi, żyjących w różnych czasach, w różnych środowiskach, ustrojach *Źc.* Skoro więc istnieją pewne powtarzalne cechy zachowań, to czy na pewno nie można tego wykorzystać do powiększania naszej wiedzy o świecie?

Przykładowo, śledząc dzieje światowych superpotęg, można zauważyć, że pomimo różnorodności kulturowej, ustrojowej *Źc.*, państwa te często zachowywały się podobnie. Można przypuszczać, że wszyscy musieli zmierzyć się z podobnymi wyzwaniem i problemami oraz podobne działania uznać za najbardziej rozsądne w danej sytuacji. Wszyscy w jakimś stopniu używali przemocy i posługiwali się podobnymi sposobami jej legitymizacji²⁸. Dotyczyło to również dwóch supermocarstw w czasie zimnej wojny, które według Raymonda Arona zachowywały się niemal identycznie – na tym zresztą polegała opisana przez niego dialektyka antagonizmu (różnice ustrojowe, społeczne *Źc.*, okazały się drugorzędne)²⁹.

Realiści odkryli wiele podobnych zależności, ale błędem było formułowanie na tej podstawie kategorycznych praw, które miały obowiązywać zawsze i wszędzie. Zwłaszcza, że zbyt wiele było od nich wyjątków, co zresztą w okresie krytyki realizmu chętnie przytaczano, jak choćby te na które wskazywał Robert Keohane we wstępie do redagowanej przez siebie pracy *Neorealizm and Its Critics*³⁰. Zresztą Keohane proponuje traktować odkrywane przez realistów prawdy o rzeczywistości międzynarodowej jak swego rodzaju maksymy, które w niektórych sytuacjach mogą stanowić odniesienie dla naszych badań³¹. Dlatego, choć nigdy nie będziemy mieli pewności co do powtarzalności zjawisk, to nie powinniśmy uważać tych realistycznych uogólnień za bezwartościowe, zwłaszcza, że dużo zależy od tego co badamy, w jakiej skali i jaki stopień ogólności nas interesuje.

Realizm zdecydowanie lepiej się sprawdza przy wysokim stopniu ogólności analiz i dużej skali podmiotu badawczego. Było to już widoczne wcześniej, kiedy to teorie liberalne zdecydowanie precyzyjniej opisywały sposób funkcjonowania państw wysokorozwiniętych, ale reguły które tam odkrywano nie przekładały się na skalę globalną – tam nadal lepiej sprawdzał się realizm. Stąd może nie warto odchodzić od pewnych ogólnych spostrzeżeń, jako bazowych do dalszych analiz, ale koniecznie uzupełniać je bieżącym kontekstem sytuacyjnym. Modele

postpozytywistyczne w większości nie mają tego ogólnego odniesienia, proponują jedynie koncepcje określonego miejsca, czasu, środowiska, kultury *Źc*. Natomiast niezbędne do badań nad rzeczywistością międzynarodową są zarówno refleksje nad stałością zjawisk, podobieństwami i zależnościami, jak i wieczną zmiennością wszystkiego co społeczne. Zwłaszcza, że we wszelkich naukach społecznych oczywistym jest problem wartościowania, który wchodzi w konflikt z postulatem naukowej neutralności. Ta nasza podległość wartościom często prowadzi do wadliwego sposobu odczytywania rzeczywistości. Nie oznacza to, iż nie można choć trochę wyzwolić się od schematycznego różnicowania interpretowanych obserwacji na absolutnie złe i absolutnie dobre. Świadomość własnych ograniczeń, uczciwość wobec samego siebie, umiejętność nie poddawania się wpływom otoczenia, unikanie rozróżnień na „my” i „oni”, a przede wszystkim dyscyplina badawcza – stosowanie dokładnie tych samych kryteriów w stosunku do wszystkich uczestników sceny międzynarodowej, umiejętność słuchania i wysłuchania różnych stron konfliktów, chęć ich zrozumienia, okoliczności w jakich podejmowali określone decyzje, nie poddawanie się propagandzie żadnej ze stron, a tym bardziej aktora dominującego, empatia i wrażliwość na problemy różnych ludzi, środowisk, grup społecznych *Źc*. Bez tego wszystkiego, i pewnie jeszcze kilku innych istotnych „przykazań”, nie sposób zrozumieć tego, co dzieje się na arenie międzynarodowej. A przecież podobnej dyscypliny badawczej, odejścia od ideologizowania i mitologizowania rzeczywistości na rzecz jednakowego traktowania wszystkich uczy nas właśnie realizm. Przyjrzyjmy się piątej zasadzie Hansa Morgenthau’a: „Wszystkie narody są wystawione na pokusę – a niewiele umiało długo się jej opierać – by używać moralnych celów wszechświata jako przykrywkę dla swoich partykularnych aspiracji i działań. [...] ...to właśnie koncepcja interesu zdefiniowanego w kategorii potęgi chroni nas od moralnej przesady i politycznej głupoty. Jeśli uznajemy wszystkie państwa, łącznie z naszym własnym, za jednostki polityczne realizujące własne interesy zdefiniowane w kategoriach potęgi, jesteśmy w stanie im oddać sprawiedliwość”³².

Nie jest więc istotne do jakiej koncepcji teoretycznej czujemy się najbardziej przekonani, jeśli nie zachowamy powyższej zasady. Ktoś, kto analizuje stosunki międzynarodowe nie może mieć sojuszników ani wrogów, a wszystkie państwa łącznie z własnym powinien traktować jak takie same podmioty badawcze. Badacz nie może podążać za obrazem świata wykreowanym przez polityków i przejmować ich języka, który sformułowany jest zawsze po to by problemy upraszczać, rzeczywistość międzynarodową schematyzować, a swoich przeciwników „stygmatyzować”. Każdy polityczny tekst należy tak samo zanalizować, by jak najlepiej zrozumieć intencje polityczne tych, którzy go wygłosili, a nie samemu go przejmować jako podstawy do interpretacji rzeczywistości między-

narodowej. Dlatego należy unikać języka propagandy politycznej i starać się używać takiego, który jest jak najbardziej neutralny, nie budzący emocji. Podążanie za retoryką światowego lidera też nie jest nieuniknione, choć wiadomo, że dominująca kultura potrafi efektywnie narzucić również wzorce i narzędzia do tłumaczenia rzeczywistości. Tyle, że to też można rozpoznać i szukać własnych sposobów na opisanie rzeczywistości.

Realistyczna analiza rzeczywistości międzynarodowej powinna się więc opierać na umiejętności zdyscyplinowanego i świadomego stosowania zasad, dzięki którym można zbliżyć się do rzeczywistego oglądu tego co dzieje się na arenie międzynarodowej. Przydadzą się przy tym wnioski różnych innych koncepcji teoretycznych. Pełnej obiektywizacji nie można osiągnąć, ale to nie znaczy, że nie można się starać choć trochę do niej zbliżyć. Trzeba umieć korzystać z tego co zaproponował postmodernizm, otworzyć się na inne ujęcia i sposoby interpretacji. Nie można redukować swoich możliwości wyjaśniających do kilku uproszczonych modeli. Ale to nie znaczy, że mamy przyjąć pełny relatywizm wszystkiego, wystarczy mieć świadomość naturalnej zmienności wszystkiego co społeczne. Realizm dostarcza nam zestawu ogólnych reguł i nauka jak najbardziej winna opierać się na jasno sformułowanych i jak tylko to możliwe „zobiektywizowanych” zasadach. Ale potrzebny jest przede wszystkim twórczy zapał, umiejętność wykorzystania różnego rodzaju dorobku (również artystycznego), co pozwoli na dalszy rozwój i zdecydowanie ciekawsze i bardziej pogłębione analizy rzeczywistości międzynarodowej. Postmodernizm pozwala nam szeroko otworzyć oczy na wiele innych możliwości interpretacyjnych, a my musimy umiejętnie z tego korzystać, trzymając się jednak pewnych jasno określonych zasad.

Realisci w dużej mierze potrafią korzystać z krytyki, która została wystosowana pod ich adresem. W tradycyjnych ujęciach nauki o stosunkach międzynarodowych następuje niemal samoistne włączenie innych koncepcji teoretycznych czy dorobku innych cywilizacji. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się badania interdyscyplinarne, choć właściwie prowadzone są niezwykle wymagające. Zwraca się baczniejszą uwagę na analizę języka, z której też można wyprowadzić interesujące wnioski. Pisał o tym częściowo już Darryl S.L. Jarvis, twierdząc, że również tę krytykę udaje się realitom spożytkować do efektywnego dalszego rozwoju³³.

Wśród polskich analiz stosunków międzynarodowych trudno doszukać się tych w pełni realistycznych. Zdecydowanie przeważają takie, które są wyraźnie uległe w stosunku do dominującej politycznej retoryki, przejmowanej bezkrytycznie i traktowanej jak wyznacznik wszelkich możliwych ujęć. Dlatego można spotkać naiwne sposoby ujęć rzeczywistości, nawiązujące do mesjanistycznych

i uproszczonych koncepcji wilsonowskich, takie jak koncepcja państw zbójce-
kich (bandyckich) czy osi zła. Tak dobrze już poznana polityka światowych lide-
rów, utożsamiających siebie i swoje potrzeby z resztą świata (wszystko co dobre
dla mnie, ma być dobre dla świata), powinna być łatwo rozpoznawana przez
naukowców. Tymczasem oni sami najczęściej służą jako nośniki różnych po-
litycznych idei. Naukowcy, którym zdarza się w mediach komentować bieżące
wydarzenia, są najczęściej cieniem medialnej retoryki, dominującej w danym
momencie. W ten sposób wzmacniają stronniczy i emocjonalny przekaz dzien-
nikarski, zamiast starać się wyeksponować argumenty drugiej strony czy poka-
zać inne możliwości interpretacyjne. W polskiej polityce zagranicznej dominu-
je ideologiczny i w dużej mierze naiwny dyskurs, niewiele mający wspólnego
z realistycznym ujęciem rzeczywistości. Dlatego tym bardziej przydałaby się
bardziej wyważona i zdecydowanie bardziej realistyczna ocena sytuacji, po to by
nie ulegać różnym emocjonalnym gorączkom, rozpętywanym co jakiś czas przez
media. Wiele z nich należałoby poddać głębszej refleksji, jak choćby „gorączkę
wojenną” przed rozpoczęciem inwazji na Irak w 2003 roku, której towarzyszyło
bardzo duże poparcie polskich elit.

Z pewnością to, co w dużym stopniu oddala nas od realistycznej analizy, to
zwykłe ludzkie słabości, wygodnictwo czy brak kreatywności. Analizowanie
rzeczywistości międzynarodowej to bardzo wymagające zajęcie, prócz wiedzy
trzeba umieć być niezależnym, twórczym i niezwykle zdyscyplinowanym. Zbyt-
nie zaangażowanie w sprawy swojego kraju bądź ideologiczne czy emocjonal-
ne, np. po jakiejś stronie konfliktu, powoduje, że tracimy ten realistyczny ogląd
sytuacji. Dlatego swoją przygodę z badaniem stosunków międzynarodowych
warto zacząć od bardzo rzetelnego zgłębienia dorobku Hansa Morgenthau’a.
I choć może nam się w pewnych kwestiach wydawać przebrzmiały i coraz dal-
szy od naszych obecnych koncepcji czy używanego języka, to jego praca *Pol-
itics Among Nations* pełna jest prób rozwiązania najważniejszych dylematów,
z którymi zmagamy się do dzisiaj. Każda omawiana tam zasada czy maksyma
to kolejny otwarty problem, który zawsze warto zgłębić, by móc zajmować się
stosunkami międzynarodowymi. A jedną z nich, jest ta, wieńcząca rozważa-
nia nad sześcioma zasadami realizmu politycznego: „... ludzki umysł w swym
codziennym działaniu nie może znieść patrzenia prawdzie politycznej prosto
w oczy. Musi maskować, zniekształcać, pomniejszać i upiększać prawdę – tym
silniej, im aktywniej jednostka uczestniczy w procesach politycznych, zwłaszcza
tych międzynarodowych. Tylko oszukując się co do natury polityki i roli, jaką
sam odgrywa na scenie politycznej, człowiek jest w stanie żyć z zadowoleniem
jako zwierzę polityczne sam ze sobą i ze swoimi bliźniami”³⁴. I o tym nigdy nie
wolno nam zapominać. Analityk stosunków międzynarodowych nie może sam

stać się częścią politycznej rozgrywki, musi umiejętnie zachować dystans i nie angażować się bezpośrednio, wiedząc, że taka praktyka „nieuchronnie zakłócić musi wolne sądy rozumu”³⁵, jak pisał niegdyś Immanuel Kant.

PRZYPISY

- 1 H. J. Morgenthau, K. W. Thompson, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, Warszawa 2010, s. 20.
- 2 E. H. Carr, *The Twenty Years Crisis 1919–39*, London 1981, s. 63–94.
- 3 Tukidydes, *Wojna peloponeska*, Warszawa 2003.
- 4 S. S. Monoson, M. Loriaux, „The Illusion of Power and the Disruption of Moral Norms; Thucydides Critique of Periclean Policy”, *American Political Science Review* 1998, vol. 92, nr 2., s. 285–97.
- 5 E. H. Carr, op.cit.
- 6 Ibidem
- 7 H. Morgenthau, op.cit., s. 20.
- 8 Ibidem, s. 20–21.
- 9 E. H. Carr, op.cit., s. 93–94.
- 10 H. Morgenthau, s. 23.
- 11 R. K. Ashley, „The Poverty of Neorealism”, *International Organization* 1984, 38(2), s. 225–86.
- 12 Ibidem
- 13 R. Gilpin, *War and Change In World Politics*, Cambridge 1981.
- 14 R. Gilpin, *The Political Economy of International Relations*, Princeton 1987.
- 15 R. K. Ashley, op.cit.
- 16 Ibidem
- 17 K. Waltz, „Reflections on Theory of International Politics. A Response to My Critics”, [w:] R. Keohane [red.], *Neorealism and Its Critics*, Columbia University Press 1986, s. 322–45.
- 18 Dotyczyło to chociażby zjawiska globalizacji, która według Waltza wpisywała się w znacznie szersze i dobrze znane modele zachowań społecznych. Na podstawie: K. Waltz, „Globalization and Governance”, *Political Science and Politics* 1999, vol. 32, nr. 4, s. 693–700.
- 19 V. Pazniak, „Post-Positivist Approaches: Constructivism and Postmodernism”, [w:] K. Segbers, K. Imbusch, *The Globalization of Eastern Europe*, Hamburg 2000 r., s. 135–51.
- 20 F. Krause Dornelles, „Postmodernism and IR: From Disparate Critiques to a Coherent Theory of Global Politics”, *Global Politics Network*, http://www.globalpolitics.net/essays/Krause_Dornelles.pdf (dostęp: 21.03.2014 r.)
- 21 J. Der Derian, „Critical Encounters in International Relations”, *International Social Science Journal* 2008, vol. 59, nr 191, s. 69–73, 2008.
- 22 B. Banasiak, „Michel Foucault – mikrofizyka władzy”, *Literatura na świecie* 1988, nr 6, s. 330–8.
- 23 R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006, s. 266–9.

- 24 R. Jackson, G. Sørensen, *Methodological Debates: Post-Positivist Approches. Critical Theory. Postmodernism. Constructivism*, s. 248–59, <http://www.oup.co.uk/pdf/bt/jacksonsorensen/cho9.pdf> (dostęp: 20.02.2014 r.)
- 25 A. Wendt, *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 112–7.
- 26 Ibidem, s. 231–335.
- 27 H. Morgenthau, op.cit., s. 23.
- 28 I. Krzyżanowska, „The Rhetoric of Great Powers”, [w:] M. Załęska [red.], *Rhetoric and Politics. Central/Eastern Europe Perspectives*, Cambridge 2012, s. 192–210.
- 29 R. Aron, *Pokój i wojna między narodami*, Warszawa 1966.
- 30 R.O. Keohane, „Realism, Neorealism and the Study of the Word Politics”, [w:] R.O. Keohane [red.], *Neorealism and Its Critics*, op.cit., s. 1–23.
- 31 Ibidem, s. 5.
- 32 H. Morgenthau, op.cit., s. 29.
- 33 D. S. L. Jarvis, *International Relations and the Challenge of Postmodernism: Defending the Discipline*, South Carolina 2008, s. 178–203.
- 34 H. Morgenthau, op.cit., s. 33.
- 35 I. Kant, *Rozprawy z filozofii historii*, Kęty 2005, s. 189.

CZĘŚĆ II

Zastosowanie realizmu do analizy bezpieczeństwa i ekonomii

